

# Znamię bestii to rzeczywistość, a nie iluzja.

## Ks. Bortkiewicz o tatuazowej antyewangelii

Dla mojego pokolenia tatuaże wiązały się z pewną subkulturą, ogólnie mówiąc, członków półświata. Niestety, dzisiaj nasza kultura zaciera, czy już zatarła, granicę między półświatem a światem prawdziwie człowieczym – mówi w rozmowie z PCh24.pl ks. prof. Paweł Bortkiewicz TChr.

### *Czy katolik może się tatuować?*

Katolik powinien zawsze pamiętać o słowach św. Pawła: „Wszystko mi wolno, ale nie wszystko przynosi korzyść. Wszystko mi wolno, ale ja niczemu nie oddam się w niewolę”. Myślę, że jakikolwiek komentarz do tych słów jest zbyteczny.

### *Jaki jest stosunek Kościoła katolickiego do tatuażu? Ostatnie tygodnie pokazały, że niektórzy kapłani są przeciw, a niektórzy za. Czy jest jakieś konkretne stanowisko w tej sprawie?*

Nie sędzę, a raczej nie znam stanowiska doktrynalnego we współczesnym nauczaniu Kościoła. Niemniej, nie można zapominać, że tatuaż jest w istocie znakiem. Znak odsłania pewną treść. I w tym miejscu pojawia się potrzeba, a wręcz konieczność oceny moralnej dotyczącej sensu tego znaku. Trzeba przy tym pamiętać że ten znak, jak i niektóre inne, stanowi pewną rzeczywistość łączącą świat fizyczny, cielesny ze światem duchowym. W tym miejscu pojawia się to, co może być banalizowane, co bywa przedmiotem szyderstwa i kpiny, ale co jest sprawą w swej istocie niezwykle poważną. Przecież człowiek jest istotą cielesno-duchową i żyje w świecie, który nie jest światem jednowymiarowym. Dlatego pozornie niewinne gesty, znaki, symbole, które wprowadzają naszą fizyczność i cielesność w mroczny świat ducha, ducha anty-Ewangelii i antykultury jest światem niebezpiecznym. Zdecydowanie apelowałbym tutaj o bardzo dużą ostrożność i wstrzeźliwość.

### *Czy tatuaże to znamię bestii?*

Mogą takimi się stać. Wszystko zależy właśnie od owego użycia znaku – w jakim celu? Co ma wyrażać? Co ma symbolizować? Z czym, kim ma łączyć nosiciela tego znaku? I raz jeszcze podkreślam, że wchodzenie w tę sferę rzeczywistości (bo to jest rzeczywistość a nie iluzja) jest sprawą ze swej istoty tak ryzykowną, jak wysoce niebezpieczną. Nie warto w tym zakresie ignorować zagrożeń, które są naprawdę realne.

### *Dlaczego Kościół tak rzadko zabiera głos w sprawie tatuażu?*

Przyznam się, że przed naszą rozmową istotnie miałem trudność ze znalezieniem jakichś wypowiedzi Kościoła na ten temat. Zainspirowany jednak przez Pana redaktora zacząłem trochę szukać w historii. Okazało się, że synod w Northumberland w Anglii zadekretował w 787 roku: „Kiedy ktoś przechodzi próbę tatuowania ze względu na Boga, jest to bardzo chwalebne. Ale ten, kto podda się tatuazowi z powodu przesądów, tak jak poganie, nie odniesie z tego żadnej korzyści”.

Papież Hadrian I całkowicie zakazał tatuowania. Być może ten rygoryzm wynikał nie tyle z racji doktrynalnych co strategicznych. Papież sprzymierzył się z Frankami przeciwko wytatuowanemu Longobardom. Natomiast przed Hadrianem w IV wieku św. Bazyli Wielki twierdził: „Żaden człowiek nie może pozwolić, aby [...] się wytatuować, jak poganie, ci apostołowie szatana, którzy czynią siebie godnymi pogardy oddając się lubieżnym myślom. Nie obcuje z tymi, którzy naznaczają się cierniami i igłami, aby twa krew spłynęła na ziemię”. W 316 r. cesarz Konstantyn zniósł praktykę tatuowania twarzy przestępców jako niechrześcijańską.

Nastawienie Kościoła jednak się zmieniało. Był czas, kiedy poprzez tatuaże wyrażano wiarę w Ziemi Świętej i Anatolii, jak zapisał to Prokopiusz z Gazy w VI wieku. Wierzono wówczas, że tatuaże mogą symbolizować rany Chrystusa. Krzyżowcy robili sobie tatuaże aby zidentyfikować swoje ciała jako chrześcijańskie do pochówku.

Można zatem zauważyć, że praktyka i stosunek Kościoła był tutaj niejednorodny. Jednoznaczne natomiast było przekonanie, że tatuaż jest symbolem, jest znakiem. Istotne zatem było to, co on oznacza i w jakiej intencji ten znak został uczyniony. Trzeba oczywiście przy tym pamiętać o zmieniającej się perspektywie historycznej i kulturowej. Chrześcijaństwo na pewno coraz bardziej odkrywało swoją głębię i odkrywało to, że istotą świadczenia o Bogu nie tyle stają się znaki zewnętrzne co świadectwo życia.

### ***Skąd moda na to, żeby „chwalić się” tatuażami, u tak wielu osób?***

Dla mojego pokolenia tatuaże wiązały się z pewną subkulturą, oględnie mówiąc, członków półświata. Niestety, dzisiaj nasza kultura zaciera, czy już zatarła, granicę między półświatem a światem prawdziwie człowieczym.

Niestety trzeba przyznać, że my jako kapłani przyzwyczailiśmy się nieco do sytuacji, w których na przykład do Komunii przystępują ludzie z obnażonymi ramionami czy odsłoniętymi nogami, wytatuowanymi jak makatka. Pojawiają się nawet tatuaże na twarzy, niektóre w postaci haseł o bardzo różnej treści. Najogólniej ujmując, ten proces jest wyrazem pewnego kryzysu człowieczeństwa, kryzysu przeżywania autentycznej godności osoby ludzkiej. Ludzie chcą być zauważeni, chcą być dostrzeżeni, ale czynią to w sposób poniekąd rozpaczliwy zwracając na siebie uwagę niejednokrotnie poprzez szokowanie. To jest intensywna chwila uwagi, ale ona nie prowadzi do podjęcia kontaktu, raczej odstręcza niż afirmuje.

### ***Dlaczego tak wiele osób decyduje się na „demoniczne motywy” tatuaży?***

Sądzę, że dla niektórych jest to element gry szokiem, o której wspomniałem. Zwrócenie na siebie uwagi w sposób radykalny, wyrazisty, choć bezsensowny. Za szokującą formą nie idzie żadna treść. Ale przecież obserwujemy narastające zjawisko zniewolenia ludzi przez Złego, różnych postaci uwikłania w zło. Nie chcę przesadzać tutaj ze słowem „opętanie”, ale z pełną odpowiedzialnością mówię o potężnym uwikłaniu w zło i przez Złego. I wówczas zaciera się już granica między wolną wolą człowieka a podszeptem kusiciela. Nie wahałbym się powiedzieć, że w takich sytuacjach mamy do czynienia z nadawaniem sobie, albo raczej przyjmowaniem znamienia bestii.

***Jest wiele osób, które mają wytatuowane na rękach symbole katolickie, wizerunki świętych. Jeden z piłkarzy Legii Warszawa ma na lewym ramieniu wizerunek Chrystusa Króla. Czy jest to dopuszczalne?***

Jestem bardzo ostrożny w takim ostentacyjnym manifestowaniu swojej wiary. Już nawet nie chodzi mi o zakres posługiwania się ręką z tatuażem Chrystusa na ramieniu w codziennych sytuacjach, ale choćby w starciach piłkarskich. W tym bezpośrednim kontakcie fizycznym, grze na granicy faulu, która przecież dzisiaj jest standardem. Mogą rodzić się pewne wątpliwości i pytania. Nie chcę już nawet ich tutaj rozwijać, kreśląc scenariusze uderzania tym Wizerunkiem w bok przeciwnika, albo upadania tym Wizerunkiem na murawę stadionu i tarzania się w błocie. Jestem przekonany, że istnieją naprawdę bardziej godne sposoby manifestowania swojej wiary.

***Koptowie z kolei bardzo często mają wytatuowany krzyż na swych rękach, za co bardzo często grozi im śmierć...***

Wyczytałem na jednym z portali dość ciekawą informację. Oto w czasie zgromadzenia młodych w Rzymie 19 maja 2018 roku pewien kleryk z Ukrainy, gdzie co roku odbywał się festiwal tatuaży w Kijowie, poprosił podobno papieża Franciszka o jego opinię na temat tatuażu. Papież odwołał się do wspomnianych poglądów papieża Hadriana I, ale miał powiedzieć ostatecznie „Nie bójcie się tatuaży”. I właśnie jako przykład pozytywnej oceny miał przytoczyć postaci erytrejskich chrześcijan z wytatuowanymi krzyżami. Zastrzegam się, że jak wiele innych wypowiedzi papieskich i ta nie jest autoryzowana, ani potwierdzona.

Oczywiście, wspominałem już o sytuacji, kiedy w Ziemi Świętej krzyżowcy tatuowali się, by być rozpoznani i zapewnić sobie ewentualnie pochówek chrześcijański. Jeśli uznać jakąś analogię między tamtą sytuacją a obecnymi Koptami, to trzeba by było chyba bardzo wyraźnie zaznaczyć, że jest to przykład bardzo wyjątkowy, który nie może stanowić przełożenia na typowe sytuacje. Mówilibyśmy bowiem o sytuacji ekstremalnych prześladowań, niemożności wyznawania wiary w sposób zewnętrzny i publiczny. Z pewnością nie dotyczy to wciąż jeszcze naszego kręgu kulturowego.

***Czy nie jest tak, że tatuaże religijne zastępują święte medaliki, różaniec etc.? Jeśli tak, to jak wytłumaczyć wiernym, że „nie tędy droga”?***

Należy chyba przede wszystkim podkreślać, że Kościół katolicki zapewnia trzy sakramenty, których charakter jest bardziej niezatarty niż jakiegokolwiek samookaleczenia. Chrzest, bierzmowanie i święcenia kapłańskie są sakramentami jednorazowymi, także dlatego, że dają pieczęć przynależności do Chrystusa i otwierają na wiele łask płynących od Boga. To jest prawda, którą należałoby dzisiaj przypominać. Pokazując zarazem, że poprzez te sakramenty człowiek się nie samookalecza, ale – samorealizuje w sposób najdoskonalszy z możliwych, o ile zostaną one podjęte na miarę wielkości powołania, które jest w te sakramenty wpisane.

***Bóg zapłać za rozmowę.***

**Tomasz D. Kolanek**